Nr. 39. Lwów, dnia 25. września 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Z życia gminy wiejskiej.

Drogi.

Mówiąc o stosunkach na wsi, niepodobna rozminąć się z jej drogami, na których połowę swego życia spędza wieśniak, czy jeżdżąc, czy chodząc. Zrosły się one z jego losem, jak owa mitologiczna szata, która skróciła życie greckiego bohatera, a i u nas prowadzi przedwcześnie swoją ofiarę na mogiłki. Stan dróg wiejskich oddziaływa na zamożność ludu, na siły do pracy i na normalny charakter jego, który w codziennych z twardą naturą zapasach łamie się, nie mogąc zmienić warunków, siłę jego przerastających.

Z tą martyrologią codzienną my wszyscy mieszkańcy miast tak się już oswoiliśmy, że nikogo, ona nie razi; gdyby jednak istniała statystyka walk życiowych, codziennie powtarzających się, stanowiących jakby chleb powszedni w życiu ludu wiejskiego, to z cyfr jej, wyrażających się w przedwczesnej człowieka zgrzybiałości, w zmniejszonej jego podatności do pracy i stagnującej produkcyi rolnej w kraju, utworzyłby się obraz prawdziwie przerażający.

Mieszczuch, któremu dla udogodnienia codziennego do biura spaceru wybrukowano po miastach ulice i wyasfaltowano trotuary, uciekłby czemprędzej z tego wiejskiego raju, opisywanego przez poetów, a idealizowanego przez malarzy. Chłop uciec nie może, pozostaje mu więc tylko rezygnacya. Dlatego na tę prawdziwie cierniową drogę życia ludu wiejskiego nie będzie nigdy za wiele zwracać uwagę rządzących.

Zastanówmy się z kolei nad znaczeniem dróg ze stanowiska ekonomicznego poza ich wpływem na ludu charakter.

Na wzrost produkcyi, którą wszyscy mamy na ustach, wpływają trzy rzeczy: drogi komunikacyjne, kredyt i wiedza techniczna. Wszystkie one u nas chromają, czego, zdaje się, dowodzić nie potrzeba.

Drogi ułatwiają nabycie materyałów surowych, potrzebnych dla działalności wytwórcy, a zbliżając go z szerokiemi kołami konsumentów, warunkują zbyt, bez którego żadna produkcya nie miałaby racyi bytu. To też jest pewnikiem, że im więcej kraj jest posunięty w kulturze przemysłowej, tem lepsze widzimy u niego komunikacye.

Z licznych na poparcie tego twierdzenia dowodów najpodatniejszą dzisiaj jest bodaj produkcya mleka. Rozumieją to już jednostki i rozumie ogół i dlatego zwrot w kierunku produkcyi nabiału stał się dziś niemal powszechnym. Nie dosyć jednak starać się o podniesienie hodowli bydła i szerzyć w teoryi zasady „indywidualnego“ krów żywienia, trzeba jeszcze, by mleko znalazło stałego odbiorcę, t. j. konsumenta i uzyskało dobrą cenę, a tu właśnie zaczynają piętrzyć się trudności... Usunąć je nie jest w stanie dzisiejszy ustrój gminny, potrzeba zespolenia usiłowań gminy i kraju.

Z chwilą, gdy na danym terenie zjawia się pokaźniejsza liczba producentów mleka, z których każdy pragnąłby zdobyć dla siebie eldorado, jakiem jest każde większe środowisko ludności, zachodzi potrzeba organizacyi dostawy. Producenci zjawiają się naturalnie z produktem różnym co do wartości i najczęściej przewyższającym rozmiary zapotrzebowania. Występuje tedy potrzeba zorganizowania dostawy tak, ażeby zły towar nie uzyskiwał na rynku tej samej ceny co dobry i aby nie psuł handlu dobremu produktowi.

Wszystko to jednak są dezyderaty przyszłości. Przedewszystkiem, aby mogło przyjść do organizacyi, musi być ułatwioną dostawa — muszą być drogi dobre. Po-

nieważ tych niema, pozostaje w odwodzie tylko pachciarz, którego prymitywna w dostawie nabiału gospodarka panuje na $^{9}/_{10}$ obszaru w kraju.

Dla znikomej tylko liczby producentów, zbliżonych do kolei, a mających drogi do kolei znośne, dzisiejszy stan rzeczy w zbycie, można nazwać w pewnej mierze pożądanym. Oni panują nad zbytem — niezmierna większość ani marzyć nie może o wyzyskaniu ceny: musi czekać dopóki prymitywne warunki komunikacyjne dla niej się nie poprawią.

Dopóki to nie nastąpi, wszystkie nawoływania producentów do zbiorowej organizacyi pozostaną bez skutku. Zwrócić je trzeba, wywierając nacisk w kierunku poprawy opłakanych dróg wiejskich.

Schodzimy, dotykając pobieżnie tylko tego przedmiotu, na samorząd gminny, na ustrój tej komórki biologicznej, którą ustawy państwowe obarczyły obowiązkiem utrzymywania dróg w dobrym stanie, nie troszcząc się o to, czy owe komórki prawidłowo mogą funkcyonować i czy są w stanie zadaniom swoim podołać.

Bez względu na ustrój polityczny ogromna ilość spraw musi podlegać samorządowi lokalnemu. Są one załatwiane bądź przez organy wykonawcze państwa czy kraju, bądź przez samych mieszkańców danego okręgu, którym samorząd poruczono. W Anglii niema pod tym względem wyjątku od zasady: Wszystkie sprawy miejscowe załatwiane są przez samych mieszkańców, jak przez ich przedstawicieli. I takie pojmowanie samorządu jest kamieniem węgielnym wszelkich swobód politycznych. W samorządzie miejscowym nauczyli się Anglicy tego poszanowania siebie i ufania sobie samym, które uczyniło ich tem, czem są obecnie.

W zakresie interesów politycznych zdaje się być rzeczą naturalną, iżby prawa jednostki ustępywały przed rangą, bogactwem, lub wpływem terytoryalnym; należałoby jednak przypuszczać, iż w ciałach samorządu lokalnego, gdzie ledwie garstka ludzi jest zainteresowaną, tam żadne ograniczenie zasady reprezentacyjnej miejsca mieć nie powinno.

Tymczasem w Aglii ma się rzecz wprost przeciwnie.

Własność miała i ma ogromną przewagę w zakresie samorządu miejscowego. W parze jednak z tą przewagą idzie druga zasada, iż wszelka w ciałach samorządzących praca jest bezpłatną.

Przed 30-u laty zarząd spraw miejscowych dostawał się w ręce drobnych handiarzy, wskutek czego ta klasa ludzi posiadała nieproporcyonalną siłę wyborczą. Była wtedy wielkiem złem abstynencya wyżej wykształconych klas społeczeństwa od brania udziału w samorządzie lokalnym. Z wzrostem zaludnienia zagadnienia tego samorządu, stając się coraz więcej skomplikowane, nie mogą się obejść bez udziału klas ukształconych. Staje się on równie niezbędnym dla prawidłowej gospodarki społecznej, jak i udział klas roboczych, które z dobrego samorządu bezpośrednio i najwięcej odnoszą korzyści. W samorządzie miejscowym przeto wszystkie klasy społeczne powinny mieć swoich przedstawicieli.

Co się tyczy praw wyborczych, odmienny zachodzi stosunek. Te służą tam wyłącznie posiadaczom ziemi lub domów, a wskutek tego i w systemie opodatkowania zachodzi ogromna różnica pomiędzy podatkami państwowymi a miejscowymi. Rząd centralny opodatkowuje na ogólne państwa potrzeby zarówno własność realną jak

Dr. Jan Paygert.

Szkoły gospodarstwa kobiecego.

(Ciąg dalszy).

Projektowana szkoła gospodyń wiejskich w Szynwaldzie (pow. tarnowskiego) nie jest dotąd zorganizowaną. Obecnie wzniesiony został staraniem księdza Aleksandra Siemieńskiego, proboszcza w Szynwaldzie, jednopiętrowy budynek mający 20 ubikacyi, przeznaczony na szkołę, w której kształcić się mają dziewczęta wiejskie z parafii szynwaldzkiej i z gmin powiatu tarnowskiego na samoistne gospodynie. Brak jednak wewnętrzego urządzenia i najniezbędniejszych budynków gospodarczych. Na prośbę ks. A. Siemieńskiego delegował Wydział kraj. kierownika szkoły rolniczej w Miłocinie, który udzielił petentowi na miejscu wskazówek fachowych co do rozmieszczenia budynków gospodarczych szkoły.

Wydział krajowy przyznał też dla dwóch SS. Służebniczek mających się wykształcić w tej szkole na nauczycielki, stypendyum w łącznej kwocie 1.000 kor., pod warunkiem wykazania się przez kandydatki, że uzyskały przyjęcie na kurs gospodarstwa domowego w szkole w Söhle.

Towarzystwo Zakładu bł. Kunegundy w Nowym Sączu nie przedsięwzięło dotąd żadnych kroków w kierunku przystąpienia do założenia projektowanej szkoły.

Następuje w sprawozdaniu Wydziału krajowego ustęp, który ze względu na jego zasadnicze znaczenie przytaczamy prawie dosłownie.

„Uchwałą z dnia 15. marca 1907 — mówi Wydział krajowy — polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, aby ponownie wziął pod rozwagę założenie krajowej szkoły dla gospodyń wiejskich w jednym z powiatów środkowej części naszego kraju i przedłożył odpowiednie wnioski. Wobec jednak obecnego stanu wykształcenia gospodarczego kobiet w kraju, niemniej z powodu, że Wydział krajowy zajmuje to zasadnicze stanowisko, iż inicyatywa o zakładaniu, opieka, oraz utrzymanie tego rodzaju szkół powinny być rzeczą czynników miejscowych, a subwencye krajowe przyczyniałyby się do pokrywania tylko części wydatków, nie uważał Wydział krajowy za wskazane przedkładać Wys. Sejmowi wniosku o założenie krajowej szkoły gospodyń wiejskich i z tych samych powodów nie uwzględnił prośby Wydziału powiatowego w Łańcucie o ukrajowienie szkoły gospodyń wiejskich w Albigowej.

„Natomiast od początku zajmowania się sprawą gospodarczego wykształcenia kobiet uznawaliśmy, że głównym warunkiem rozwoju urządzeń dla tego wykształcenia jest należyte przygotowanie zawodowych sił nauczycielskich.

„W tym celu udzielił Wydział krajowy i w roku ubiegłym stypendyów na odbycie nauki w zakrajowych, a nawet zagranicznych szkołach gospodarstwa domowego i wiejskiego osobom, które bądźto są już nauczycielkami w krajowych szkołach gospodyń wiejskich, bądź też zamierzają się poświęcić temu zawodowi.

„W szczególności udzieliliśmy znaczniejszego zasiłku p. M. Demelównej, nauczycielce publicznej szkoły ludowej

osobistą, gdy tymczasem podatki miejscowe obejmują wyłącznie ziemię i domy.

Państwo nakłada zarówno podatki pośrednie jak i bezpośrednie, wtenczas gdy podatki na zaspokojenie potrzeb samorządu z zasady są tylko bezpośrednie. I to jest drugi rys znamienny w urządzeniach samorządu lokalnego.

Ze źródeł podatkowych, tak rozklasyfikowanych, samorząd miejscowy czerpie obfite środki podołania ciężarom lokalnym, a w pierwszym rzędzie utrzymania dróg w dobrym stanie; na nicby się bowiem nie przydały wszelkie ustawy, gdyby nie odpowiadały im środki.

Te środki działania mają do rozporządzenia wybieralne Rady powiatowe, obdarzone wielkiemi atrybucyami i w ich ręku samorząd miejscowy spoczywa.

I tak mają one prawo bądź same, bądź przez podległe im rady okręgowe:

a) brania materyału drogowego z każdego pola wspólnego, z każdej pustki, rzeki lub strumienia bez wynagrodzenia;

b) zbierania kamienia z pola za uprzedniem na miesiąc wprzód zawiadomieniem odnośnego właściciela, płacąc za wszelkie szkody poczynione przez wozy, ale ani grosza za sam materyał;

c) zakładać kamieniołomy i kopać piasek dla otrzymania materyału drogowego, płacąc tak za materyał jak i za szkody, zrobione przy łupaniu;

d) mają moc stanowienia praw dodatkowych w tym samym zakresie jak Rady miejskie dla użytku osad.

Dochody Rad powiatowych pochodzą z wielu źródeł. Prócz pewnej kwoty z kar nakładanych za przekroczenie ustaw, oraz ograniczonych wpływów z rogatkowego, czynszów itp. wpłat lokalnych, Rady powiatowe otrzymują od państwa pewną część podatku gruntowego pobieranego w całem państwie a prócz tego mają prawo nakładania specyalnego podatku na potrzeby danego powiatu, a jeżeli przy tak obszernym zakresie działania nie są w stanie pokryć wydatków z dochodów rocznych, posiadają znaczną siłę pożyczkową, opartą na funduszach powiatowych w ogólności. Wszelkie więc większe inwestycye na szereg lat rozkładane znajdują w takich pożyczkach możność realizacyi. Pod względem zaciągania takich pożyczek są poddane kurateli osobnego Ministeryum dla spraw samorządu, ale nawet i to Ministeryum nie może zatwierdzić pożyczki bez wyraźnej uchwały parlamentu, gdyby takowa podniosła cały dług powiatu ponad $^1/_{10}$ opodatkowanej wartości w granicach powiatu. W regule zaś każdy dług musi być pokryty w ciągu lat najdalej 30.

W tych granicach i z takiemi środkami samorząd oddaje krajowi niepospolite usługi.

(Dok. nast.) *XAW. KAMOCKI.*

Wystawa w Jarosławiu.

I. Bydło.

Naturalnie, że wrażenie ostatniej wystawy bydła we Lwowie przyćmiewać musi to, co zobaczyliśmy w Jarosławiu... Tam imponował ogrom i dobór materyału hodowlanego.... Tu tylko nadzwyczajny dobór wystawionych okazów.

Zastanowiwszy się jednak głębiej, łatwo zrozumiemy, że tego rodzaju instynktowne porównywanie jest pozba-

---

w Olesku, która zajmowała się już szkołą gospodyń wiejskich w Olesku, na zwiedzenie i zapoznanie się z organizacyą szkół gospodarstwa kobiecego, istniejących w Austryi, Niemczech, Szwajcaryi, Belgii, Holandyi i Królestwie, wogóle na przeprowadzenie blizko rok trwających studyów w zakresie gospodarstwa domowego.

„Szczegółowe sprawozdanie p. Demelównej z tej podróży zostało osobno wydrukowane kosztem funduszu krajowego z powodu, że stanowi nowy i poważny materyał naukowy w tej dziedzinie wykształcenia kobiecego *).

„Również w ostatnim roku przyznał Wydział krajowy stypendya na odbycie całego kursu gospodarstwa domowego w szkole we Friedland pp. Irenie Gawlikowskiej, Izabeli Nejtekównej, Zofi Wójcikównej i Janinie Radzikowskiej.

„Z kursów tych przywiozły stypendystki chlubne świadectwa, a pierwsza z nich zajętą już jest w charakterze nauczycielki w szkole gospodyń wiejskich w Pietryczach".

W drugiej części sprawozdania stwierdza Wydział krajowy, że jakkolwiek „istniejące w kraju specyalne zakłady dla kształcenia kobiet w gospodarstwie domowem i wiejskiem są bardzo pożyteczne dla jednostek, korzystających z tych zakładów i dla ich rodzin, względnie dla służbodawców tych jednostek, nie są jednak w stanie, nawet przy znaczniejszem powiększeniu ich liczby oraz ich rozmiarów, wpływać skutecznie na uzdolnienie całej warstwy dorastających dziewcząt w kraju do należytego prowadzenia gospodarstwa domowego i przypadających u nas kobietom zajęć gospodarstwa wiejskiego".

Dalej czytamy, że „zachodzi konieczna potrzeba obmyślenia innego jeszcze środka, któryby umożliwił szerokim warstwom ludności zdobycie choćby elementarnych zasad nauki gospodarstwa domowego oraz wiejskiego i to w sposób najmniej kosztowny".

„Takim skutecznym środkiem jest,— zdaniem Wydziału krajowego, — należyte uwzględnienie nauki gospodarstwa domowego i wiejskiego w publicznych szkołach ludowych żeńskich. Potrzebę podawania przy nauce dopełniającej wiadomości i praktyki odnoszących się do przyszłego zajęcia uczniów i uczennic uznaje ustawa szkolna z 23. maja 1895 Nr. 57 dz. u kr. i przepisuje w art. 19—22. urządzanie kursów dopełniających rolniczych, przemysłowych lub handlowych. Specyalnie co do nauki dopełniającej dla dziewcząt ogranicza się jednak ustawa do wypowiedzenia w art. 23: „Kursa dopełniające dla dziewcząt mają na celu utwierdzić młodzież w nauce nabytej w szkole codziennej i uzupełnić tę naukę wiadomościami potrzebnemi kobiecie w jej życiu domowem". W praktyce ta strona w wykształceniu młodzieży żeńskiej odnosi się jedynie do nauki robót ręcznych kobiecych, odbywanej w 3500 szkołach ludowych i do specyalnych kursów praktycznych dla młodzieży, która ukończyła obowiązkową naukę szkolną. Kursa takie w szerszym zakresie odbywają się jedynie w szkołach wydziałowych we Lwowie i w Krakowie, a tylko w lwowskiej szkole istnieje kurs gospodarstwa domowego".

*) Sprawozdanie to p. Demelównej omówimy w ostatniej części niniejszego artykułu.

wione sensu... We Lwowie patrzyliśmy na rezultaty hodowli w całym prawie kraju, tu mamy przed sobą wyniki pracy jednego powiatu. Raz uprzytomniwszy sobie ten ważny szczegół przyznać musimy, że powiat jarosławski przoduje całej Galicyi i gdyby cały kraj mógł poszczycić się takimi rezultatami w pracy hodowlanej, to stalibyśmy bardzo, a bardzo wysoko.

Jakby umyślnie, wystawa bydła w Jarosławiu zgromadziła wszystkie trzy rasy, które są popierane przez towarzystwa rolnicze: Simentalery, Oldenburgi i czerwone bydło polskie.



Czarodziejka krowa pełnej krwi Simenthal z Wierzbnej ks Witołda Czartoryskiego. Ojciec Ekess, matka Czarowna daje 4.800 l. mleka.

I tak w dziale bydła górskiego, simentalskiego, zachwycała znawców i widzów, sławna już dziś obora pełnej krwi Simentalerów księcia Witołda Czartoryskiego w Wierzbnej... Mało tego, że kształtami doskonałymi stanęła obora w Wierzbnie na poziomie wymogów europejskich, że reproduktory w niej wychowane muszą wszędzie, gdzie się znajdą — podnieść chów i formy w potomstwie... Mają one oprócz tego tę zaletę, że, zamykają usta wszystkim wrogom bydła górskiego, którzy głoszą, że bydło simentalskie to rasa czysto opasowa, niedająca zupełnie mleka. Rezultaty mleczności bydła w Wierzbnie są takie, że i względnie i bezwzględnie przewyższyły one rezultaty otrzymane od bydła nizinnego. Jedna z krów tej obory doszła do 6000 z górą litrów mleka rocznie, a ogólna wydatność

„Wprowadzenie nauki gospodarstwa domowego w publicznych szkołach ludowych żeńskich, mianowicie w wyższych klasach tych szkół i przy nauce dopełniającej, wymaga odpowiedniego do udzielania nauki gospodarstwa domowego i wiejskiego przygotowania ze strony nauczycielek publicznych szkół ludowych. Ten kierunek praktycznego przysposobienia przyszłych nauczycielek publicznych szkół ludowych uwzględnia w zasadzie uchwalony przez Wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 4. marca 1907 projekt ustawy o kształceniu nauczycieli, oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych".

„Owóż w celu poparcia oraz rozwinięcia tego kierunku z jednej strony, a z drugiej w celu jak najrychlejszego zadośćuczynienia uczuwanej coraz powszechniej w naszem społeczeństwie potrzebie lepszego wykształcenia kobiet w tych działach gospodarstwa domowego i wiejskiego, które stanowią odpowiednią dziedzinę dla pracy kobiecej, uważa Wydział krajowy za wskazane urządzanie dla nauczycielek publicznych szkół ludowych peryodycznych kursów, obejmujących najważniejsze gałęzie gospodarstwa domowego i wiejskiego".

Wydział krajowy stwierdza, że: „kandydatki na nauczycielki nie mogą nabyć tych wiadomości w seminaryum nauczycielskiem, w którem zaledwie starczy czasu na wyczerpanie w ciągu lat czterech stosunkowo obszernego programu nauk ogólnie kształcących, na naukę trzech języków i pedagogiki. O praktycznej zaś nauce gospodarstwa wiejskiego niema obecnie mowy wobec faktu, że żadne seminaryum nauczycielskie żeńskie nie posiada ani ogrodu szkolnego i pola doświadczalnego, ani też jakichkolwiek innych urządzeń, niezbędnych do nauki gospodarstwa wiejskiego i domowego. Wskutek takiego stanu rzeczy w przeważnej części wypadków seminarzystka po złożeniu egzaminu dojrzałości i uzyskaniu nominacyi na prowizoryczną nauczycielkę, skoro przydzieloną zostanie do szkoły ludowej na wsi i tam przybędzie, nie tylko nie jest uzdolnioną do udzielania wiadomości gospodarczych ani też odpowiedniego objaśniania ustępów czytanek, odnoszących się do gospodarstwa kobiecego, lecz jest wśród obcych jej stosunków wprost bezradną, nie umie bowiem sobie przyrządzić strawy, skroić lub uszyć cokolwiek lub wyprasować rzeczy i t. p., a cóż dopiero nauczyć tego".

Zdaniem więc Wydziału krajowego projektowane kursy miałyby właśnie na celu zaradzić tym niedostatkom.

A oto, jak wyobraża sobie Wydział krajowy ową naukę:

„Proponowane kursy mogłyby być dwojakie. Pierwszą formą mogłyby być t. zw. kursy wstępne. Tego rodzaju kursy przeznaczoneby były dla ukończonych seminarzystek, które po złożeniu egzaminu dojrzałości i otrzymaniu nominacyi na prowizoryczne nauczycielki, pobierałyby w czasie od 15. lipca do 30. września naukę gotowania, prasowania, prania i szycia. Nauka ta miałaby przeważnie kierunek praktyczny i byłaby bezpłatną. Miejscem, w którem urządzone być mają takie kursy, mogłyby być w pierwszym rzędzie istniejące szkoły gospodarstwa kobiecego w Albigowej i w Pietryczach, które posiadają odpowiednie siły nauczycielskie i możność

obory w przecięciu wynosi ponad 4000 litr.! Rezultat wspaniały, którym nawet w Danii hodowca szczyciłby się mógł... Przypuszczam, że ściśle stosowana, a przez p. Marszałkowicza dokładnie przepisana metoda indywidualnego żywienia krów wpłynęła niemało na ten rezultat.

Obora w Wierzbnie powinna się stać owem źródłem, z którego rozwinąć się może mleczność bydła górskiego w całej Galicyi, które już ma ustaloną markę pod względem form w całej Europie i tylko robiono mu po części słuszne zarzuty małej mleczności... Powodem tego była ongiś bardzo nizka cena nabiału w kraju, a co za tem szło, zupełne nie zwracanie uwagi na mleczność, a tylko koncentrowanie zabiegów hodowlanych do uzyskania najdoskonalszych kształtów, bałwochwalstwo formy. Ś. p. Grzegorz Głuchowski, twórca chowu górskiego w Galicyi, głośno przecież twierdził, że potrzebuje od krowy simentalskiej tyle tylko mleka, wiele potrzeba do wychowania cielęcia.

Obok obory pełnej krwi w Wierzbnie mamy jeszcze na wystawie dwie obory półkrwi, również doskonale prowadzone, a to: ordynacyi przeworskiej ks. Lubomirskich i ordynacyi zarzeckiej hr. Dzieduszyckich, obie — a szczególniej pierwsza, prowadzone specyalnie w kierunku mleczności. Uwagę znawcy zwraca w tej oborze



Krowa pół krwi Simental na pokładzie krzyżowania Shorthorn-Holender z obory Ordynacyi Przeworskiej daje rocznie 5600 l. mleka.

pomieszczenia kandydatek, następnie zaś, o ile chodzi o szkoły miejskie, większe miasta, w których istnieją szkoły lub kursa gospodarstwa domowego, internaty i tp. O ile kurs trwałby poza czas wakacyi w czasie, w którym rozpoczęła się już nauka w publicznych szkołach ludowych, otrzymałyby frekwentantki na tę część kursu urlop z pełnymi poborami".

„W razie, jeżeliby w owym, półtrzecia miesiąca trwającym czasie kursów wstępnych okazała się możliwość nauki warzywnictwa, sadownictwa i chowu drobiu, wówczas uwzględnićby należało również i te gałęzie gospodarstwa, zwłaszcza, jeżeli w miejscowościach urządzenia kursów te ostatnie rodzaje nauki są praktycznie prowadzone n. p. przez szkoły rolnicze, sadownicze, gospodarstwa domowego i t. p. Drugim rodzajem takich kursów byłyby kursy stałe, na których kierunek nauki byłby zastosowany do pory roku.

„Przedewszystkiem te kursy byłyby przeznaczone dla takich tylko nauczycielek publicznych szkół ludowych, które złożyły egzamin kwalifikacyjny i przez dłuższy czas odbyły samodzielną praktykę nauczycielską, zwłaszcza w szkołach wiejskich. Program nauki obejmowałby najważniejsze gałęzie gospodarstwa domowego i wiejskiego, więc naukę gotowania, prania, prasowania, szycia, warzywnictwo, sadownictwo, chów drobiu i mleczarstwo.

„Nauka byłaby teoretyczną i praktyczną, a trwałaby przez przeciąg sześciu miesięcy, n. p. od 15. marca lub 1. kwietnia do 15. lub 30. października w roku.

„Nauka byłaby również bezpłatną, a frekwentantki otrzymałyby urlop i pobierałyby przez czas nauki na kursie pełne pobory. Takie kursy mogłyby się odbywać wyłącznie w miejscowościach, gdzie istnieją już szkoły gospodarstwa domowego i wiejskiego, mające charakter internatów, w których frekwentantki mogłyby znaleźć pomieszczenie i utrzymanie za skromną opłatą i gdzie prowadzone jest praktyczne gospodarstwo domowe i wiejskie".

Po kilku jeszcze końcowych uwagach Wydział krajowy wnosi, by Sejm uchwalił wstawienie do Rub. X. budżetu funduszu krajowego na r. 1908 do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 15.000 K. na zasiłki dla szkół gospodyń wiejskich, oraz, by Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, by w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową zajął się sprawą urządzenia kursów gospodarstwa domowego i wiejskiego dla nauczycielek publicznych szkół ludowych i aby przedłożył Sejmowi sprawozdanie i wnioski w tym przedmiocie na najbliższej sesyi sejmowej.

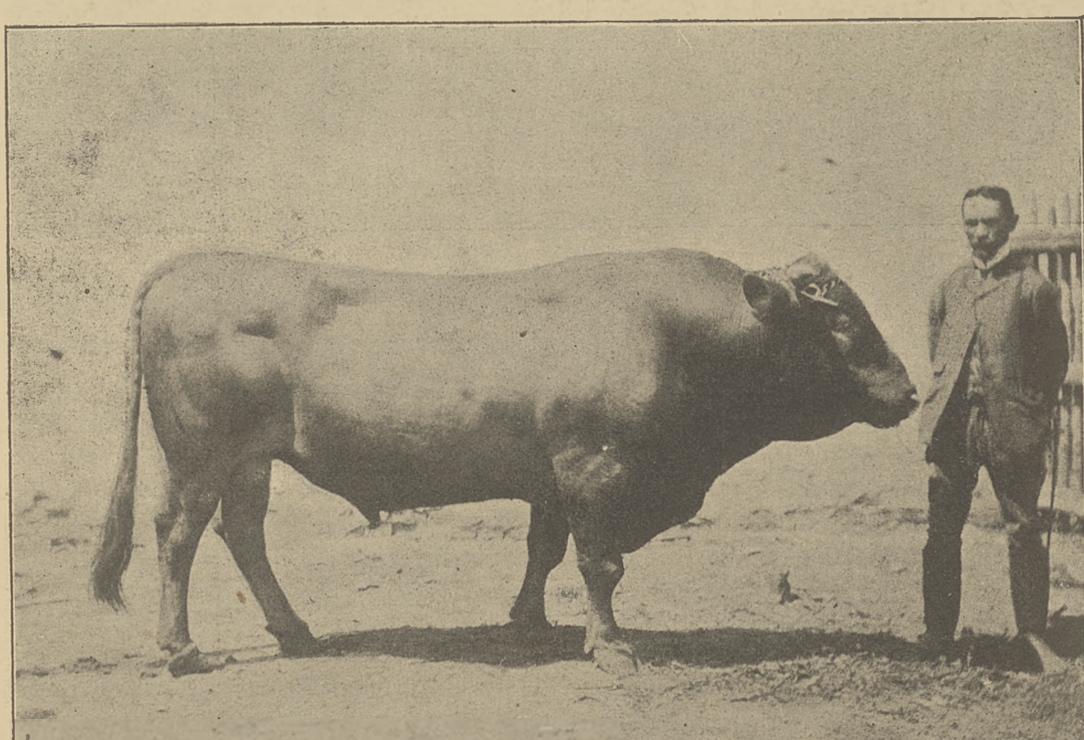
Tak poznaliśmy i dzisiejszy stan szkolnictwa w przedmiocie nauki gospodarstwa kobiecego w kraju i zapatrywania Wydziału krajowego na system dalszego jego rozwoju.

Poznać teraz nam należy na podstawie pracy pny Demelówny, jaki system panuje zagranicą — poczem będziemy mogli wyrobić sobie przekonanie, o ile środki przez Wydział krajowy proponowane są odpowiednie i do celu prowadzące. (C. d. n.)

krowa, która niestety nie dostała żadnego odznaczenia na wystawie, z powodu braku typu, która jednak jako znakomita dojka powinna była być wyróżnioną. Jest to produkt niesystematycznego, bezprogramowego krzyżowania, które jednak w Galicyi powtarzano w zupełnie analogiczny sposób niezliczoną ilość razy. Mianowicie na zwykłą krajową krowę puszczono holenderskiego buhaja, do jałówki urodzonej z tej kopulacyi, dla poprawienia kształtu i wzmożenia masy użyto Shorthorna, a córkę tego anglika dopuszczono do Simentala... Gdyby kto w koniach dopuścił sią takiej mieszaniny, to wychowałby monstrum; w bydle uszło; otrzymano rezultat — krowę dużą, znośnych ostatecznie kształtów, a dającą 5600 litrów mleka rocznie. W dodatku mam to najsilniejsze przekonanie, że z biegiem czasu, gdy będzie się chować od tej krowy ciągle po mlecznych simentalach, to formy w potomstwie poprawią się zupełnie, a mleczność zostanie lub jeszcze spotęguje się, mając do użycia tak mleczny materyał, jak buhaje z obory ks. Witolda Czartoryskiego.

Nagród rozdanych wymieniać szczegółowo nie będę, bo te będą wyszczególnione w urzędowej części „Rolnika".

Dział bydła „czerwonego polskiego" reprezentowała na Wystawie tylko jedna obora, a to obora w Przyborowie.



Kasztelan buhaj rasy czerwonej polskiej z obory Mikołaja hr. Reya w Przyborowie waży 920 kg.

Rasę tę użyteczną a zupełnie krajową postanowił podnieść z zupełnego zaniedbania Dr. M. hr. Rey z Przyborowa. Chów ten oparł na racyonalnych, naukowych podstawach. Bydło z Przyborowa wystawione w Jarosławiu, robiło już wrażenie średniego europejskiego towaru. A mleczność skonstatowana 2163 litrów przeciętnie od jednej sztuki przy 98 kilogramach masła rocznie, a kosztach karmy nie przenoszącej 139 K. sprawia, że rasa ta w uboższych okolicach kraju z korzyścią może być hodowaną. Przypuszczam nawet, że bydło to przeprowadzone w żyźniejsze okolice i obficiej karmione, z łatwością pod względem wagi dorówna rasom zagranicznym, a i pod względem mleczności nie ustąpi mu, byleby w tym kierunku hodowlę przeprowadzić. W każdym razie postęp wykazany przez hr. Reya w hodowli bydła czerwonego polskiego pozwala nam spodziewać się, że z biegiem czasu utworzy się do warunków krajowych najdoskonalej zastosowana rasa, którą z dumą będziemy mogli nazwać „polską" rasą.

Badanie specyalistów przyrodników wskazuje na to, że owo czerwone bydło jest najstarszem i jedynem bydłem Słowian i tam wszędzie, gdzie skonstatowano ślady osiedlenia słowiańskiego, znajdują się i szczątki bydła czerwonego. Bydło zaś siwe stepowe napłynąć miało z najazdem mongolskim. Odpowiedzialności za te teorye nie biorę na siebie, bo specyalnych badań na tem ciekawem polu sam nie przeprowadzałem, podaję tylko w tej formie, w jakiej sam otrzymałem.

* * *

Osobna komisya klasyfikowała czarne bydło nizinne. Chów bydła nizinnego w naszym kraju ma poza sobą długi szereg lat. Już w XVIII. wieku po starych inwentarzach, testamentach i działach majątkowych spotykamy często nazwę „holenderskie"; były to obory bydła czarnego, nizinnego, bardzo często połączone z fabrykami serów. Okolice nizinne, o bujnych pastwiskach, wzdłuż biegu naszych rzek położone, sprzyjające ogromnie rozwojowi tej rasy, były ojczyzną pierwotnych „holenderni". Dorzecze Wisły z jej dopływami aż po Gdansk, nadrzeczne okolice Litwy, Polesia, nawet Wołynia po dziś wykazują ślady dawnego importu bydła holenderskiego. Że jednak bydło holenderskie w ścisłem znaczeniu tego słowa było zanadto delikatne, trudne do żywienia, prędko z ciała opadające i bardzo mało odporne na zarazę płucną, a nawet przeważnie już w swej ojczyźnie zarażone tuberkulozą, Komitet naszego Towarzystwa gospodarskiego postanowił zmienić źródło importu i zamiast bydła holenderskiego sprowadzać pokrewne, ale zdrowsze, nie mniejsze a cięższe Oldenburgi. Myśl była szczęśliwa — mleczność holendrów została, a przybyła masa i zdrowie Oldenburgów.

Bydło nizinne, wystawione na widok publiczny w Jarosławiu, miało przeważnie doskonałe już formy i było mleczne. Co prawda, że nie przewyższało zupełnie mlecznością rasy simentalskiej, a nawet pozostało po za nią w tyle. Uwzględnić jednak należy ten szczegół, że konkurowało z najszlachetniejszemi oborami w kraju, tak mlecznemi, że i w Szwajcaryi mleczniejszych nie znajdzie się łatwo. Myślę, że selekcya w kierunku mleczności i ściśle zastosowany system indywidualnego żywienia wydać może szalone rezultaty w licznych w kraju oborach nizinnych i wkrótce doprowadzi do tego, że obory bydła nizinnego będą dawać więcej mleka, niż obory bydła górskiego, ale zato mleko to z natury rzeczy będzie posiadało mniej tłuszczu i nadawać się będzie w pierwszym rzędzie do fabrykacyi serów, produkcyę masła pozostawiając oborom bydła górskiego i... krajowego.



Buhaj pełnej krwi Simental **Bezik** urodzony w Wierzbnie obecnie reproduktor w oborze pół krwi w Zarzeczu.

Witold ks. Czartoryski i wykonawca jego woli p. Korzeniowski wszystko zrobili, aby wystawa sprawiała jak najlepsze wrażenie. *Mise en scene* doskonała, porządek wzorowy, żadnego zamętu.

Bydło odchodzi, aby zrobić miejsce koniom; zaledwie zabrano konie, już w nocy przygotowuje się miejsce dla świń i drobiu. A wszystko się robi cicho, spokojnie, bez hałasów i zamętu, tak jak zmiana dekoracyi w dobrze urządzonym teatrze. Ktokolwiek miał do czynienia z tego rodzaju zajęciem, ten zrozumie, jak mądrej organizacyi potrzeba, aby w naszym kraju, sławnym — niestety — z tego, że nikt nigdy w niczem terminu nie dotrzymuje — wszystko tak dokładnie i porządnie ułożyć i wykonać.

K. Sołtan-Abgarowicz.

Wśród bydła nizinnego — zwracała uwagę doborem form i mlecznością obora p. Jerzego Turnaua z Mikulic. Stado całe prześlicznie dobrane i utrzymane — świadczyło o zawodowej wiedzy właściciela.

* * *

Patrząc na to bydło, zebrane z tak małego kawałka kraju i porównywając go z tem, co było na pierwszej wystawie krajowej we Lwowie, przyznać musimy, że w biegu lat trzydziestu zrobiliśmy szalony postęp. Niema już tej mieszaniny; doszliśmy do jednolitości w trzech kierunkach. Rezultat ten jest zasługą Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, a w pierwszym rzędzie jego czcigodnego prezesa p. Stanisława Brykczyńskiego, który pierwszy myśl ujednostajnienia hodowli bydła podał i jako długoletni przewodniczący działu hodowlanego w czyn wprowadzał, a umiał wyszukać ludzi, którzy myśl jego z całą punktualnością wykonali. Umiał przekonać i zachęcić hodowców, że poddali się zupełnie kierownictwu Komitetu i zarzucili tak bardzo rozpowszechnione u nas przed laty „chodzenie samopas", a stworzyli zamiast stu kierunków indywidualnych, jeden kierunek „krajowy".

Skutek jest taki, że oprócz tego, iż mamy dziś bydło użytkowe i rzeźne pierwszej klasy, mające już dziś ustaloną markę na targach Europy, że w bydle tem mamy materyał doskonały do produkcyi nabiału — stanowić już dziś możemy źródło nabycia reproduktorów szlachetnych dla sąsiednich krajow, na wschód od nas położonych. Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina, Besarabia, Rumunia, nie potrzebują dziś po reproduktory udawać się do Szwajcaryi i na wybrzeża morza Północnego, ale znaleźć je mogą o miedzę w Galicyi. W dodatku ten materyał rozpłodowy będzie o tyle cenniejszy, o ile warunki klimatyczne i życiowe Galicyi są bliższe warunkom tych krajów, niż warunki odległej Szwajcaryi, Holandyi, lub Oldenburgu.

* * *

Na zakończenie tego krótkiego, naprędce skleconego sprawozdania podnieść muszę świetne urządzenie hodowlanej wystawy w Jarosławiu. Kierownik tego działu

Oszczędność ziarna przy zasiewie.

Na ten temat toczy się od dłuższego czasu polemika w niemieckich pismach rolniczych. Większość korespondentów zachęca gorąco do oszczędzania nasienia, zwłaszcza u żyta i owsa, twierdząc, że przy należytem nawożeniu (głównie saletrą) można nawet przy zasiewie 40—50 kg. na nasz morg osiągnąć wyższe plony, niż przy zasiewie gęściejszym.

Próby są wskazane, sądzę jednak, że w naszym klimacie pewna ostrożność jest też wskazana. Rolnicy niemieccy w swoich radach rzadszego siewu nie wzięli dwóch momentów w rachubę:

1) większego niebezpieczeństwa wymarzania przy rzadkim zasiewie — i

2) pogorszenia jakości ziarna przy silnem krzewieniu, spowodowanem rzadkim stanem roślin, co równocześnie sprawia względne zmniejszenie się plonu.

Prowadząc hodowlę zbóż, niejednokrotnie zauważyłem, że zasadzone ręcznie w szkółce w odstępach 20×10 cm. rośliny w mroźnych zimach w znacznie wyższym stopniu zniszczone bywają przez mróz, niż zboże tej samej odmiany zasiane rzędowo, gęściej. Uprawa jęczmienia ozimego stała się u nas dopiero wtedy możliwą, gdy nauczyliśmy się go siać bardzo gęsto. Gęsto, zwarcie stojące rośliny poprostu wzajemnie chronią się przed mrozem. Rzadko posiany lub przerzedzony przez drutowce jęczmień ozimy z reguły wymarza. Oczywiście, że można do pewnego stopnia oszczędzać nasienia, ale tylko pszez rozszerzenie rzędów na 20 - 22 cm. W samych rzędach jednak musi w naszym kimacie być zboże gęsto zasiane, i to tem gęściej, im w mniej korzystnych warunkach, a przedewszystkiem, im zasiew później się dokonuje.

Boczne pędy zboża przy nadmiernem krzewieniu mają zwykle lżejsze, rowiaste, niedokształcone ziarno. Zdarza się to często przy życie — przy pszenicy i owsie można to uważać za regułę. Kto zajmuje się rodowodową hodowlą zbóż i poszczególne rośliny w pracowni swojej dokładnie bada, ten niewątpliwie to potwierdzi. Nie jest zatem obojętne, czy przy rzadkim stanie roślin osiągniemy jednak ich zwarcie zapomocą silnego nawożenia, czy też zwarcie to jest wynikiem odpowiednio gę

stego zasiewu, Innemi słowami, czy mamy na morgu x roślin, czy też mamy ich tylko x/2+boczne pędy. Twierdzę, że w ostatnim wypadku będzie waga hektolitra niższa, a co za tem idzie, plon mniejszy. I jeszcze jedno. Przy bardzo rzadkim a bujnym stanie żyta bywa ono często jeszcze w kwiecie przez silne wichry połamane. Przy większej gęstości jest słoma więcej giętka, nie tak łatwo się łamie.

Mimo to zdaje się być pewne, że u nas wogóle za gęsto się sieje i że skutkiem tego miliony cetnarów metrycznych zboża idzie u nas na marne.

Nadmierną gęstością wysiewu chcieć wyrównać inne braki uprawy i nawożenia jest złudzeniem. Nawet w glebach słabszych zasiew 100 kg. na morg powinien należeć do historyi. Lepiej zasiać tylko 80 kg., a zato nie żałować nawozów sztucznych — to zyska się w ten sposób dwukrotnie i na ilości wysiewu i na wyższym plonie.

W glebach o jakiej takiej kulturze wskazanem jest siać pszenicę do motyczenia w odl. rzędów 20 cm., przy wysiewie (stosownie do siły gleby i pory zasiewu) 55—70 kg. na mórg. W glebach urodzajnych i przy stosowaniu saletry można tak samo siać owies. Z żytem trzeba przedsięwziąć próby, skoro tak w Niemczech gorąco polecają zmniejszenie ilości wysiewu — lecz na podstawie dotychczasowych moich doświadczeń nieradziłbym siać rzadziej w rzędach, lecz rozszerzyć rzędy na 30—35 cm., dając 3 rzędy po 10—13 cm. razem (rzędowo pasowo), przyczem, wedle nowszych recept, trzeba przed zimą żyto lekko podsypać płużkiem. Przy pszenicy nie sądzę, aby rozszerzenie poza 20 cm. było wskazane. Widziałem pszenice zasiane w rzędy 30—35 cm., które wyglądały wspaniale — ale aż do żniwa między rzędami mógł pies wygodnie za ptaszkami buszować, a plon był nieszczególny. *Jerzy Turnau.*

Korespondencye.

Związek ziemian we Lwowie.

Do artykułu wstępnego Gaz. Nar. z 25. sierpnia b. r. Nr. 195.

Od dłuższego szeregu lat, jak to wskazują roczniki gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wyłaniały się w poważnych obradach na zbierających się co roku posiedzeniach delegatów z całego kraju wnioski dążące do rozszerzenia działalności tegoż Towarzystwa. Stanowić one będą dla przyszłego monografa ciekawe epizody, wymownie świadczące o ewolucyach i prądach, jakie brały górę w społeczeństwie, reprezentowanem przez delegatów. Wszystkie jednak upadały, jako niezgodne z duchem Towarzystwa, uwidocznionym w wybornym statucie.

Dopiero w roku przeszłym 1907 na pamiętnym zjeździe delegatów, po ożywionych i nieraz gorących a ciętych rozprawach, na podjętą inicyatywę ludzi dobrej woli, jak członków komisyi rewizyjnej z referentem p. Janem br. Konopką na czele, przezydyum Tow. kred. ziemskiego z wiceprezesem p. Franciszkiem Rozwadowskim, rady nadzorczej i dyrekcyi z syndykiem Dr. Tadeuszem Skałkowskim, delegatów jak dra Włodzimierza Kozłowskiego i innych, zapadła jednogłośnie uchwała powołania do życia młodej instytucyi pod nazwą „Związku ziemian". — Świadczyć ona będzie chlubnie na całą przyszłość istnienia obu towarzystw o delegacyi Towarzystwa kred. ziem. a ogół zapisze ją we wdzięcznej pamięci w poczet dobrze zasłużonych. Nie lekkiem bowiem sercem opodatkowało dłużników Tow. kredyt. ziem. składaniem ofiary ćwierć procentu rocznie przez lat 4 dla zebrania owego miliona na początek, to też można powiedzieć z westchnieniem ulgi: „od czasu istnienia Tow. kred. ziem. (założone w. r. 1842) urodził mu się pierworodny syn", którego otoczy opieką, powiedzieć w tej myśli, że nie będzie mu nowa nstytucya kulą u nogi, lecz wspierać ją będzie chętnie i życzliwie, a gdy zmężnieje, na polu działań pokrewnem obu towarzystwo n nie stracą one kontaktu między sobą. Jednym łącznikiem więcej mogłyby być Wydziały Tow. kred. ziemskiego, jeżeli nie całe, to choć po dwóch członków w każdym powiecie, gdyby Związek ziemian zaprosił je do wzięcia udziału w jego pracach; dokładnie obeznani ze stosunkami w swoich powiatach, mogliby oddać rzetelne usługi. — W ten sposób rzuconaby była sieć na cały kraj, bez tworzenia nowej organizacyi delegatów czy mężów zaufania Związku.

Te same stosunki gospodarcze w kraju panujące wywołały potrzebę zawiązania Związku, jakie spowodowały do założenia Banku ziemskiego w Łańcucie i w Krakowie. Udowodnił tę potrzebę zresztą i uzasadnił wymownie w wydanej broszurze prof. dr. Milewski. Wszak ogólnie wiadomo, że najgorszym procederem zarobkowania jest gospodarstwo rolne, a pojedyńcze jednostki muszą dążyć do łączenia się w związki, aby przy użyciu samopomocy były w możności podołania zadaniu.

Omne initium durum. — Uzbrojony w cierpliwość Zarząd Związku będzie miał do załatwienia przedewszystkiem czynności przygotowawcze. — A więc skromne urządzenie biura; nie jesteśmy bogatymi, liczyć się więc należy skrupulatnie z wydaniem każdego grosza. Nawiązanie rokowań z Bankami operującymi w kraju, nadto z Bankiem austro-węgierskim, celem uzyskania dłuższych prolongat akceptów n. p. na 6 miesięcy do czego skłonić podobnoby się gotów obecnie, wyjątkowo przy udzielaniu kredytu rolnikom, — wprowadzając blankiety wekslowe własnego odmiennego typu, aby już zewnętrznie świadczyły na pierwszy rzut oka o charakterze rolniczym obligu; dalej z Bankami ziemskimi w Krakowie i Łańcucie, oraz z tamtejszymi Kasami oszczędności, z galic. kasą oszcz. we Lwowie, jak i z c. k. kasą oszcz. rządową (pocztową), z oboma Towarzystwami gospodarczemi, z Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie i in.

Nie do odrzucenia byłaby także godziwa i poważna reklama, nie tylko ogłoszeniami w pismach publicznych, ale i krótkiemi odezwami pod kopertą *ad personam* n. p. do grona tych osobistości, które znaleźć można na liście już w poważnej liczbie założycieli niedoszłego do skutku „Banku ziemskiego" we Lwowie, jako też do członków byłego „Tow. ochrony własności ziemskiej" przynaglając jego likwidaturę, aby ściągnąć jak najrychlej udziały wpłacone na rzecz Związku. Jednem słowem przypominanie się ciągłe społeczeństwu bez różnicy stanów, wciągając ich tą drogą w poczet członków Związku ziemian. Tu nasuwa się mimowolnie uwaga, jakimi środkami umiał n. p. Bank dla handlu i przemysłu lub Bank hipoteczny we Lwowie ściągnąć tak liczną klientelę i bardzo znaczny przypływ gotówki? oto głównie rzadką gotowością do spełniania usług i błyskawicznem niemal załatwianiem potrzeb i interesów własnej klienteli.

Nie rozwodząc się dłużej nad szeregiem czynności przygotowawczych, wspomnąć należy tylko jeszcze o doborze sił pomocniczych w organizowaniu biura, bo ludźmi utrzymują i wznoszą się instytucye, muszą więc to być osobistości skrupulatnie dobrane z charakterem pewnym, uzdolnieni i przygotowani odpowiedniemi studyami, zamiłowani w pracy; od synekurzystów i protegowanych choćby potrzebujących strzeż Panie Boże młodą instytucyę!

Po załatwieniu tych prac przedwstępnych, już z dniem otwarcia czeka Zarząd Związku trudne zadanie działania na rozległym terenie kraju w miarę zdobycia przez Zarząd sam interesów, lub zgłoszonych przez klientów.

Jakież zadanie będzie miał do spełnienia w myśl statutu obowiązującego, szeroko pomyślanego i rozwiązującego mu zupełnie ręce Zarząd Związku?

Streścić go można w dwóch zdaniach:

1) Ratować ziemię.

2) Wzmacniać i utrzymać średnią własność, nadto stwarzać nową gdzie się tylko nadarzy sposobność i pozwolą okoliczności.

Ratować ziemię, to nie czczy frazes! Dla narodu pozbawionego bytu politycznego to najważniejszy postulat: utrzymać ziemię i zdobywać wydartą oddaniem jej w powołane ręce.

Zarząd Związku z dniem otwarcia ogłosił już w pismach publicznych jaką drogą dążyć zamierza i jakich

użyć środków dla dopięcia celu. W ustępie zaś piątym ogłoszenia mówi: „pośredniczy przy sprzedaży i kupnie majątków ziemskich i częściowej sprzedaży dóbr; w tym celu przyjmuje zgłoszenia posiadających je na sprzedaż jak i poszukujących ziemi do kupna“.

Zapowiada więc w tym anonsie nie kupno ziemi na własne ryzyko, lecz dopiero dla tych, którzy się zgłoszą z chęcią jej nabycia, — dzieląc większą posiadłość ziemską na dwa, trzy lub cztery mniejsze folwarki, w miarę wymogów i potrzeb zgłaszających. Nie może jednak Zarząd wyczekiwać na mających chęć kupna i sprzedaży, lecz musi się starać o informacye w tym względzie skrzętnie, a te udzieliłyby mu Wydziały powiatowe g. Tow. kred. ziem. z zachowaniem pewnej tajemnicy, bo rozgłaszanie przedwczesne mogłoby zrazić właścicieli mających posiadłość ziemską do zbycia, — przeciwnie ma się rzecz z nabywcami co do których mniej tej ostrożności przestrzegać można. To samo dotyczy dzierżaw; jakkolwiek co do nich sprawa będzie trudniejszą z powodu zwykle stawianych nieco wygórowanych żądań z jednej strony, a nieuchwytności materyalnych zasobów dzierżawiących z drugiej strony.

W ten sposób powstawałaby nowa własność średnia zanikająca coraz więcej ze szkodą kultury i podniesienia się stanu gospodarstwa w kraju, przyświecająca bądź co bądź przykładem gospodarce włościańskiej.

Ale jeżeli stawiane do młodej instytucyi wymogi i żądania mają być spełnione, ma ona prawo żądania poparcia wszechstronnego od społeczeństwa, a więc wszystkich bez różnicy stanów. Na liście jej członków nie powinno brakować ani jednego nazwiska, tem więcej, że daje ona, oparta o gal. Tow. kred. ziemskie i inne instytucye finansowe, jakie jej z pomocą pospieszą, zupełną gwarancyę za powierzone jej interesa czy fundusze, a wątpić nie można, że ukonstytuowany już Zarząd zajmie się szczerze i gorliwie z prawdziwem zamiłowaniem tokiem interesów statutem mu przekazanych, z całą ostrożnością prowadzić je będzie i dopełni niełatwego zadania, zdobywając zupełne zaufanie ogółu. *Paweł L.*

Dublany, d. 23. września 1908.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na uprzejme zapytanie Pańskie, czy list mój z d. 9. b. m. ma być umieszczonym w „Rolniku“, oświadczam niniejszem, że mało mi zależy na tej publikacyi*). Chciałbym jednakże skonstatować przy tej sposobności — najpierw, że nigdy nie miałem zamiaru dotknąć w czemkolwiek osobiście Szan. Autora broszury o „I n d y w i d u a l n e m ż y w i e n i u k r ó w d o j n y c h“ — a powtóre, że — jak widzę — trudno dziś u nas jeszcze o polemikę w ramach naukowej krytyki, bo zamiast rzeczowych argumentów na przedmiotowe zarzuty, otrzymuje się najpierw b e z i m i e n n e a d n o t a c y e, potem „z a s z c z y t n e o d p r a w y“, — podczas gdy jądro rzeczy pozostawia się nietknięte na uboczu.

Jeśli zaś idzie koniecznie o sformułowanie m o j e j opinii o wyż wymienionej broszurze, to zarzucam jej stronie metodycznej to, że na podstawie bardzo tylko niedokładnego pomiaru udojów i sprawdzania wagi żywej krów, a nadto bardzo tylko nieścisłej tak ilosciowej jak i jakościowej oceny karmy w oborach zarodowych Towarzystwa, — słowem więc na podstawie l i t y l k o g r u b y c h d a n y c h e m p i r y c z n y c h — wnioskuje o t a k s u b t e l n y c h m o m e n t a c h f i z y o l o g i c z n e j p r z e m i a n y m a t e r y i w u s t r o j u z w i e r z ę c y m, jak ten, że na wytworzenie 35 gr. proteinów w mleku wystarcza ich 37 — ba nawet tylko 35 gr. w karmie produkcyjnej. — Chodzi mi tu więc jedynie o naukową, a nie praktyczną stronę pracy p. Marszałkowicza.

Prosząc o pomieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia w Pańskim tygodniku, — kreślę się z wyrazem prawdziwego poważania *K. Malsburg.*

*) *Od Redakcyi.* Gdy Szanowny profesor wyraźnie zażądał wydrukowania tego listu, uważamy za konieczne umieszczenie i poprzedniego, t. j. z dnia 9. września. Brzmiał on jak następuje:

Dublany, d. 9. września 1908.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Na wzracającą się wprost do mnie „K o r e s p o n d e n c y ę“ w 36 Nrze „*Rolnika*“ z d. 4. b. m. zniewolony jestem odpowiedzieć, że przedewszystkiem zastrzegam się z całą stanowczością, jakobym kiedykolwiek miał się dopuścić — słownie lub pisemnie — „o s o b i s t y c h w y c i e c z e k“ przeciwko p. Marszałkowiczowi i wprost zdumiony jestem konstrukcyą odnośnego zdania w owej Jego „k o r e s p o n d e n c y i“, polegającego widocznie na grubem jakiemś nieporozumieniu!

Na ogół zaś mniemam, że przyczepianie mi takich lub tym podobnych czarnych łatek białemi nićmi — sprawy naukowego uzasadnienia pewnych Jego poglądów o „I n d y w i d u a l n e m ż y w i e n i u k r ó w d o j n y c h“, bynajmniej nie rozsądzi i przeto proponuję, aby dla dobra samejże tej sprawy (a także przez wzgląd na „*Rolnika*“ i tegoż Czytelników) zamienić może wreszcie bezpłodną polemikę w rodzaju b e z i m i e n n y c h a d n o t a c y i lub „z a s z c z y t n y c h o d p r a w“ na istotne, poważne i rzeczowe o d p a r c i e zarzutów, jakie w powyższej kwestyi zostały zupełnie „ś c i ś l e s f o r m u ł o w a n e“ w artykule p. H. Gurskiego. — Jeśli zaś odpowiedzią na nie będzie „p o ś r e d n i o“ 3-cie wydanie książki p. Marszałkowicza, które już niebawem ma się ukazać w druku, natenczas cała rzecz jest chwilowo w zawieszeniu i niema o czem gadać, tem bardziej, że zapewne wkrótce sam prof. Kellner w tej sprawie przemówi. Z prawdziwem poważaniem

Prof. K. Malsburg.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Ochrona roślin w październiku. Troskliwe zwalczanie myszy polnych. Niszczenie wszelakiego robactwa, które napotyka się przy kopaniu ziemniaków. Gruntowne oczyszczanie drzew owocowych, po opadnięciu liści pobielanie tychże wapnem aż po koronę. Obcinanie i palenie małych i wielkich gniazd gąsienicowych, lub opalanie tychże zapomocą pochodni. Ograbianie ziemi pod drzewami owocowemi w obrębie korony tychże. Przy kopaniu ziemniaków możliwie unikać kaleczenia tychże kopaczkami. Nadgniłe i podejrzanie wyglądające ziemniaki wskutek anormalnej budowy naskórka należy wysortować i natychmiast spalić. Nie pozostawiać ich rozrzucone pojedynczo na polu. Także nać kartoflana nie powinna pozostać na polu, lecz najlepiej zaraz ją spalić. Do kopców zwozić jedynie zupełnie zdrowe ziemniaki. Zbioru buraków dotyczy to samo, co powiedziano wyżej o zbiorze kartofli. Przy zbiorze owoców unikać otrzęsania tychże z drzew. Nadgniłe owoce powinne być natychmiast wybrane i służyć jako karma dla świń. Przechowywać można tylko zupełnie zdrowe owoce w miejscach suchych i przewiewnych. Przy ewentualnych ranach drzew, które zauważy się przy zbiorze owoców, należy zastosować odpowiednie postępowanie. Liście opadłe na kultury zgrabić i spalić. Korę drzew owocowych wygładzić, oczyścić z ewentualnie na niej znajdujących się narośli grzybowych, mchu, i t. d. i posmarować wapnem. Oranżerye przed ustawieniem w tychże roślin poddać gruntownej dezynfekcyi (wapno, formaldehyd). Możliwe niszczenie chwastów na polach i w pobliżu pól i kultur. Donoszenie w odpowiednim czasie do stacyi ochrony roślin o pojawieniu się szkodników roślinnych, by w stosownym jeszcze czasie podać mogły środki do zwalczania i by te ze skutkiem mogły być zastosowane.

Bezpłatnych informacyi udziela, jako też odpowiada na pytania będące w związku z ochroną roślin c. k. stacya ochrony roślin, Wiedeń II. Trunnerstr. 1.

Pasza zawierająca wapno przystępna dla młodych żołądków koni, bydła rogatego, świń, królików, owiec, kóz i ptactwa jest niezbędną; każdy organizm młody wymaga w pożywieniu wapiennych związków wiele i możnaby powiedzieć nadmiaru. W gospodarstwie dzieje się zwykle tak, że przypadkową jest rzeczą, że młode zwierzę znajduje ten nadmiar paszy, a częściej w pożywieniu zwierząt młodych związków wapna i fosforanów w takiej formie, aby związki te były przyswajalnemi, brak. Stąd pochodzi, że często młodzież wychowana i dobrze karmiona bywa tłustą, gładką,

ale rozwój jej nie jest zadawalającym. Sztuczne fabryczne fosforany wapna mogą często coś pomódz przy bardzo starannem i umiejętnem ich stosowaniu, ale najczęściej sprowadzamy całe beczki takich zagranicznych preparatów a w praktyce ani cielęta tego jeść nie chcą, ani prosięta chociaż wszystko żerne, okazują obrzydzenie, a źrebię gdy mu się takiego preparatu zasypie z obrokiem parska i mówi, że on kości swego brata spożywać nie będzie. W naszych gospodarstwach potrzeba obejrzeć się za tańszą a skuteczną paszą zawierającą fosforany dla młodego przychowku, a taką jest w każdem gospodarstwie wyrzucona na śmiecie marna skorupka z jaj. Ponieważ jaja drogie, sprzedają się one milionami przekupniom, ale drugie miliony jaj zjadają się w domu i skorupki z tych ostatnich zawierają w znacznej ilości wapno i sole fosforowe, któreto składniki tak ważną odgrywają rolę, szczególnie w okresie rozwoju zwierząt. — Doświadczenia nad mieszaniem sproszkowanych skorup z jaj do zadawanej paszy przeprowadzone z cielętami i źrebiętami wskazują, że zalecać należy szersze zastosowanie tychże, a zużyć przy tem potrzeba każdą skorupkę z jaja rozbitego na potrzeby kuchni, a w szczególności w gospodarstwach podmiejskich, gdzie nabycie większej ilości skorup z jaj od piekarzy, cukierników i t. p. jest łatwem, bo dla nich odpadki te żadnej nie przedstawają wartości. Zauważyłem, że kury skorup z jaj gotowanych nie ruszyły, gdy surowemi skorupami z lubością się bawiły, stąd wnoszę, że pierwszę są niestrawne, a surowe na paszę przydatne. *a. ż.*

Tanie kiszenie liści buraczanych. Zwykle tak się dzieje u plantatorów mniejszych czy większych, że liście buraczane przy zbiorze buraków oddaje się robotnikom za nic albo zwozi się do gumna i spasa w nadmiernej ilości krowami, a przecież jest sposób od kilku lat stosowany w Królestwie, że na buraczysku wyrównuje się i zakłada kopczysko na 2—3 m szerokie i dowolnie długie, wykładając je na spodzie niezbyt grubo plewami lub trocinami. Na dłuższych ścianach kopczyska ustawia się deski na wysoki kant, jedną na drugiej, zabezpiecza je, aby się nie wywróciły, gęsto w ziemię nabitemi z zewnętrznej strony kołkami. W tak powstałe pudło układa się liście warstwami i depce je mocno końmi lub ubija taranem. Doszedłszy z układaniem mniej więcej do 50 cm wysokości, wciąga się dalsze ponad deski wystające warstwy liści, coraz więcej ku środkowi, aż powstanie z tego mniej więcej 1 m wysoki dachowato zaokrąglony stożek. Po zakończeniu wyjmuje się deski i pale, przenosząc je na inne miejsce, stożek zaś, a raczej kopiec obrzuca się na około na 40 do 50 cm grubo ziemią, którą także ubija się mocno i oklepuje, dopatrując, aby nie potworzyły się w niej szpary. Przy tem postępowaniu powstają naturalnie większe straty przy fermentacyi, niż przy cementowych dołach, ale na to nie ma rady, nie każdy może sobie pozwolić na kosztowne doły. W każdym razie podany tu sposób upraszcza bardzo zakiszanie takiej paszy jak liście, których nieraz duże kupy leżą na polu, a do których podchodzi często woda. Dalej deski i kołki, po ułożeniu jednego stożka, zużywa się do drugiego, trzeciego i t. d. można się tu posuwać ciągle za kopiącemi buraki ludźmi, gromadząc sobie zapasy na zimę. Przestrzegam jednak, że aby udało się to zakiszenie w każdem miejscu potrzeba bardzo troskliwego dozoru, iżby codziennie wszystkie szpary tworzące się na pokryciu tego powierzchownego kopca raz dziennie były zakryte, bo powietrze mające wstęp do tak urządzonej kiszeniny nie tylko przeszkadza odbywaniu się prawidłowego kiszenia, ale także sprowadza gnicie, pleśnienie. *a. ż.*

Skarmianie świeżego siana Dobre siano, jak podaje *„Deutsche Landwirt. Presse“*, może wskutek znacznej zawartości silnie pachnących traw wywołać u ludzi i zwierząt ból głowy. Każde świeże siano ma jeszcze dosyć dużo wody, której ilość zmniejsza się z czasem. Świeże siano „poci się“, staje się ciepłem i wilgotnem, a proces ten trwa 4—8 tygodni, przyczem siano traci silny zapach i ostry smak. Dopiero po ukończeniu „pocenia się“ można siano skarmiać; jeżeli używa go się przedtem, wówczas może stać się niebezpiecznem, dla zdrowia zwierząt wprost szkodliwem. Zwierzęta żywione takiem sianem silnie się pocą, wydzielają więcej zabarwionego moczu, który pozostawia osad, stają się apatyczne i osłabione. Przy użyciu większych ilości świeżego siana występują często ciężkie zaburzenia w przewodzie pokarmowym, zwierzęta dostają kataru żołądka i kiszek, połączonego z gorączką, apetyt się zmniejsza, pragnienie wzmaga się, odchody są miękkie i wydzielają przykry zapach. Konie dostają odęcia, kolek i często giną. Widać stąd, że w czasie procesu pocenia się, siano zawiera szkodliwe substancye, to też nie powinno go się skarmiać przed ukończeniem tego procesu. Gdzie to niemożliwe, należy je przynajmniej drobno pociąć i zmieszać ze znaczną ilością siana i sieczki, dając je i w tym razie w małych ilościach. Ponieważ krowy, żywione sianem „niewypoconem“, dają mleko, które może być niebezpiecznem dla małych dzieci, przeto i w tym wypadku trzeba zachować należytą ostrożność.

Sól dla krów mlecznych Prof. Babcock, jak donosi *Deutsche Landwirt. Tierzucht*, przeprowadził interesujące doświadczenia nad wpływem zwykłej soli kuchennej na zdrowie i produkcyjność krów mlecznych. Jeżeli soli nie daje się zupełnie wówczas na krowy nie wpływa to szkodliwie przez czas, który ztleżnie od różnych okoliczności wynosi miesiąc do roku; potem jednak występuje nagle znaczne pogorszenie w ogólnym stanie zdrowia zwierząt, które objawia się brakiem apetytu, nastroszonym włosem, zmniejszeniem żywej wagi i mleczności i t. d. Objawy tego rodzaju występują najsilniej u najmleczniejszych krów i to głównie w czasie porodu, albo bezpośrednio po nim. Objawy te szybko ustępują, gdy zacznie się znowu dawać krowom sól. Można stąd wywnioskować, że sól zawarta w normalnej paszy, która wystarcza dla zwierząt niedających mleka, nie jest wystarczającą do utrzymania w zdrowiu krów mlecznych, dla których dodatek soli do paszy jest niezbędnym.

Mleko odłuszczone z dodatkiem mąki dla cieląt na rzeź przeznaczonych. Jak podaje jedno z austryackich pism rolniczych, przeprowadzał Gonin doświadczenia z żywieniem cieląt mąką i doszedł do zadowalających rezultatów; nawet ośmiodniowe cielęta trawiły mąkę bardzo dobrze, jeżeli została przedtem ugotowana. Potrzebna ilość mąki wynosi 50 gr. na 1 litr odtłuszczonego mleka. Sporządzając tę mieszaninę, bierze się nieco mniej jak połowę przeznaczonego na jedno danie mleka, dodaje do tego całą potrzebną ilość mąki i stawia na wolnym ogniu pilnie mieszając, żeby mąka nie tworzyła grudek. Po pierwszem zgotowaniu wlewa się tę mieszaninę do nieogrzanej połowy mleka i podaje zaraz cieleciu. Karmy tej użyć można bez żadnego przejścia, skoro cielę skończyło 8 dni. Cielęta piją ją bardzo dobrze tak jak pełne mleko i dobrze przytem wyglądają. Korzyści, jakie przedstawia ten sposób żywienia są następujące: większa produkcya mięsa, polepszenie jego jakości, gdyż nie potrzeba cieląt tak wcześnie zabijać, zwiększenie produkcyi masła i lepsze zużytkowanie mleka odtłuszczonego. *Tyg. roln.*

Piwnice do przechowywania owoców powinny być chłodne, średnio wilgotne i ciemne. Najodpowiedniejsza ciepłota dla piwnic wynosi od 3 do 8° C. Piwnice, w których woda marznie nie nadają się do przechowywania owoców. Co do wilgotności, to pewien jej procent w powietrzu jest konieczny, gdyż inaczej owoce tracą zbyt dużo wody, schną i babczeją. Nie ma jej atoli być tak dużo, by aż rosa osiadała na owocach. Co się tyczy światła, to jak wykazały doświadczenia, wywołuje ono bardzo ujemny wpływ na trwałość owoców. Przekonano się, że rozmaite gatunki jabłek, trzymane w ciemnej piwnicy od jesieni do czerwca wykazały około 50% zepsutych, podczas gdy w piwnicach jasnych nie utrzymało się do tej pory ani jedno jabłko. *Głos rolniczy.*

Wskazówki do walki z głownią rozsyła razem z nasieniem Ekendorfska produkcya nasion. Poniżej przytaczamy tłumaczenie tych wskazówek. W walce z uprzykrzoną głownią jęczmienia zimowego stosowaliśmy w Ekendorf przez szereg lat bajcowanie nasienia, ale bez skutku. Przed kilku laty pr. Brefeld stwierdził, że zarażenie głownią następuje w ten sposób, iż jej zarodniki dostają się do otwartych podczas kwitnienia kwiatów, stamtąd do zalążni i grzyb rozrasta się w normalnie skądinnąd rozwiniętem ziarnie w postaci delikatnej tkanki; bynajmniej zaś nie przytwierdzają się zarodniki główni, jak zarodniki śnieci kamiennej, do ziarna na zewnątrz. To wyjaśnia nam dwie rzeczy, że primo jęczmień ozimy jest silniej napastowany przez głownię niż jary, po-

nieważ szerzej otwiera kwiatki podczas kwitnięcia, co ułatwia zarodnikom zarażanie; że secundo bajcowanie nie mogło oczywiście zabezpieczyć od głowni, gdyż grzyb jest ukryty w nasieniu. Przez staranne wyrywanie roślin zarażonych głownią, przez szereg lat, udało się usunąć tę chorobę ze szkółek. W dalszych rozmnożeniach wystąpiła głownia pomimo tych starań znów tak, że w sprzedawanem nasieniu wypada na morg po kilkaset roślin zarażonych głownią. Obecnie dr. Appel podał sposób walki z głownią, który według naszych licznych doświadczeń jest bardzo skuteczny, i który według tego zalecamy naszym odbiorcom. 1. Trzymać ziarno przynajmniej przez 6 godzin w zwykłej wodzie, a następnie 2) przez 10 minut w wodzie o temperaturze dokładnie 56^0 C. Przy mierzeniu temperatury zalecamy dokładność. Zapomocą tej metody udało się nam zmniejszyć zakażenie głownią do $^1/_{1000}$ Przez uprzednie zanurzenie ziarna w wodzie zostaje grzyb pobudzony do życia i ulega po 6 godzinach działaniu wyższej temperatury nieszkodliwej dla ziarna; przed zamoczeniem ziarna w wodzie grzyb znajdował się w formie tak trwałej, że mogła go zabić tylko taka temperatura, któraby szkodziła ziarnu. Nam samym trudno poddawać nasienie idące na sprzedaż, działaniu wody o temperatrze 56^0 C., gdyż powtórne suszenie ziarna połączone jest z trudnościami. Staramy się natomiast usunąć zapomocą tego postępowania głownię z roślin hodowanych przez nas i spodziewamy się, że po kilku latach będziemy mogli dostarczać nasienia wol nego od od głowni. Tymczasem zalecamy naszym odbiorcom samym stosować tę metodę postępowania. *Tyg. roln.*

Uprawa szparagów w piwnicach. Wiadomo jest, iż najsmaczniejszymi są szparagi wtedy, gdy przyrządzają się świeżo wykopane z ziemi oraz dopóki są białe, jeszcze niezazieleniałe. Zielony szparag traci bowiem nietylko delikatność, ale nabywa z zielonością gorzki i nieprzyjemny smak. Zzieleniałe szparagi nie mogą też być użyte, szczególniej do przypraw sosów, które niesmaczne, przybrałyby zielonkowatą barwę, czego nie dopuszcza się nigdy w dobrej kuchni. Takie wymagania dobrych szparagów naprowadziły na myśl produkowania takowych w ciemnościach, podobnie jak pieczarki w piwnicach, co też powiodło się i dobre wydało rezultaty. Uprawa taka pozwala przez cały rok, a nawet wśród zimy użytkować szparagi. Doświadczenie, jakie tym celem przeprowadzono, uskuteczniono w sposób następujący: Przy ścianie piwnicznej usypano sześć stóp długi, trzy stopy szeroki i $2^1/_2$ stopy wysoki podkład, złożony z dwóch stóp grubej, mocno udeptanej mieszaniny gnoju i liści i z pół stopowego pokrycia lekką ziemią. Na pokładzie tym z początkiem listopada posadzono blizko obok siebie silne, częścią czteroletnie, a częścią stare, wyrzucone ze szparagarni wysadki korzeniowe i przykryto je na sześć cali warstwą lekkiej ziemi. Po takiem zasadzeniu nie pozostaje już nic więcej do czynienia, jak tylko utrzymanie pożądanego stopnia wilgoci i zabezpieczenia od uszkodzeń przez myszy. Podlewanie, które jednak okazało się rzadko kiedy potrzebnem; uskuteczniano zawsze mocno ogrzaną wodą. Rezultat uprawy tej ze względu na wielki zachód całego urządzenia okazał się bardzo zadowalniający. Począwszy od Bożego Narodzenia, otrzymywano co tydzień jeden do dwóch zbiorów, zupełnie wystarczających dla trzech osób, a szparagi, jakkolwiek nie były zbyt grube, okazały się delikatnymi i smacznymi. Korzenie szparagowe w ten sposób użytkowane w porze zimowej należy jednak przesadzić z wiosną do gruntu w ogrodzie aby wzmocniały, poczem w drugim roku mogą być znów przesadzone na grzędy piwniczne. Pozostawione bowiem z zimy przez lato w piwnicy nie wytrzymały, ulegając zgniciu. W każdym razie w miejscowościach, gdzie utrzymuje się szparagarnie, wyrzucane corocznie stare krzaki szparagowe z uprawy ogrodowej dobrze w ten sposób spożytkowane być mogą w uprawie piwnicznej na produkcyę zimową.

O kąkolu, maku polnym i bławatku jako o powszechnych chwastach zbożowych. Kąkol jest rośliną dwuletnią, gdyż rosnąc przeważnie w ozimych zbożach, wysypuje na rolę ze swych podłużnych nasiennych torebek nasiona jeszcze przed sprzętem zboża. Nasionka jego czarne, okrągławe, okryte jakby brodawkami, kiełkują jeszcze tegoż roku w jesieni i dopiero na wiosnę zaczynają rozwijać się na dobre.

Kąkol rośnie na każdej glebie, chociaż nie lubi ziem glinkowatych i wapiennych. Łodyga jego prosta, omszona, ku górze rozgałęziona, dochodzi do 3 stóp wysokości. Listki kąkolu są spiczaste, zrosłe z sobą w nasadzie. Młode listki pokryte są też włoskami. Kąkol kwitnie od czerwca do sierpnia. Pojedyncze kwiatki, umieszczone na wierzchołkach, mają barwę purpurową, niekiedy białawą. Nasionka wykształcają się w tak zwanych torebkach nasiennych. Jedna roślinka tego chwastu może wydać przeszło 200 ziarn. Aby zniszczyć ten chwast, trzeba rychło po sprzęcie zboża podorać ściern i uwalcować gładkim walcem, a po wzejściu chwastów ostro zbronować lub wypaść owcami.

Kąkol rośnie na przykład w pszenicy dość szybko, widać go bardzo dobrze i łatwo można, pieląc pszenicę z wiosną, wszystek kąkol wyrwać.

Ponieważ ziarna kąkolu przeważnie dostają się na pole wraz z wysiewanem ziarnem, koniecznie uważać trzeba, aby w niem nie było nasion kąkolu i innych chwastów. Nie mówiąc nawet o tem, każdy gospodarz dbać o to powinien, aby siać tylko najlepiej oczyszczone, najcięższe i najzdrowsze ziarno, gdyż wtedy otrzymamy najpewniejszy plon i dorodne ziarno zbierać będziemy.

Drugą bardzo ważną dla rolnika rzeczą winno być korzystanie ze wszystkiego, co ma jakąkolwiek wartość dla gospodarstwa, więc i w walce z chwastami nie trzeba li tylko mieć na celu usunięcie ich z roli. Wiele chwastów, czyto jako nasiona, czy w zielonym stanie, mogą być dobrze użytkowane. Tak na przykład prażone nasiona kąkolu nie szkodzą wcale przy dodawaniu ich do paszy, również młode roślinki jego są bardzo dobrym pokarmem dla krów dojnych.

Przy czyszczeniu zboża na młynkach razem z pośladami odchodzą całe masy nasionek przeróżnych chwastów. Źle czyni ten gospodarz, króry daje bydłu lub trzodzie te poślady, nie ugotowawszy ich przedtem. Zwierzę nie strawi ani łopuchy, ani maku, ani kąkolu. Wszystko pójdzie napowrót na pole w nawozie. Jeżeli sparzymy owe poślady, zadamy paszę bardzo łatwo strawną i nieszkodliwą, a chwasty zniszczymy. Tak samo dzieje się z plewami przy młocce. Plewy należy przez przetak przesiać, czyste spaść, a to, co z przetaka spadnie, to zakopać głęboko niedaleko domu, a nigdy do gnoju nie wyrzucać. Postępując w ten sposób, zniszczyć możemy miliony nasion różnych szkodliwych chwastów.

Innym znowu chwastem, nawiedzającym nasze pszenice, żyta i koniczyny, jest znany mak polny, wilczym makiem lub żyrem polnym zwany. Jego szkarłatne 4-ro płatkowe kwiaty zdobią często nie tylko głowy naszych dziewczyn, ale niestety i nasze pola. Mak lubi żyzne, gliniaste ziemie, i często, zwłaszcza w mokre lata, rozrasta się w ogromnych ilościach, tłumiąc wzrost zboża i zabierając nam połowę zysku.

Jest on rośliną jednoroczną o wysokiej, bo do 2 stóp dochodzącej łodydze. Łodyga, szorstkimi włoskami porosła, bardzo się rozgałęzia. Liście są kosmate, głęboko powcinane, aż do środkowej żyłki. Kwitnie przez czerwiec i lipiec i każda roślinka wydaje wiele kwiatów i bardzo dużo brunatnych nasionek. Nasionka wykształcają się w gładkich, kulistych torebkach nasiennych (makówkach). Chwast ten na wpół dojrzały szkodzi bydłu rogatemu, powodując odrętwiałość, zatwardzenie, obfite ślinienie i t. p.; chorobliwy ten stan wywołany zostaje przez pewną truciznę, znajdującą się w mlecznym soku makówek.

Trucizna ta, nazywająca się opium, nadaje zły smak mleku. Trzeba więc uważać, by w koniczynie, zadawanej na zielono, nie było dużo roślin maku z rozwiniętemi makówkami. Dla zaradzenia temu należy starać się o wczesne skoszenie koniczyny, nim się wykształcą makówki.

Dla wytępienia tego chwastu zaleca się osuszenie wilgotnych pól, wczesne podorywanie ścierniska, uprawa roślin okopowych i bronowanie na wiosnę pszenicy i koniczyny, co też tym roślinom zawsze wielki pożytek przynosi.

Bardzo często spotykanym i wielkie szkody przynoszącym jest chaber, bławatek, także modrakiem zwany. Rozrasta się ten chwast przeważnie w przenicy i jarzynach. Ponieważ żyto szybko z wiosną się krzewi, więc nie pozwala

mu się zbytnio rozprzestrzeniać. Chaber ma łodygę prosto stojącą, gałązkowatą, jak u świerka lub sosny. Gdy chaber rośnie w zbożu gęstem, szybko wzrasta w górę i ma wygląd bardzo szczupły i cienki; gdy zboże w tem miejscu jest rzadkie, chaber rozpościera swe boczne gałęzie i głuszy wszystko wokoło siebie. Niszczyć go można pieleniem pszenicy, ostatecznie bronowaniem. Na rolach, zaoranych na jesieni dosyć wcześnie i nieprzeorywanych na wiosnę, chabru zwykle nie dużo się znajduje, bo skiełkowawszy na jesieni, wymarza w ziemi. Najczęściej dostaje się na pole z nawozem, dawanym pod pszenicę, lub też z samem ziarnem nasiennem. Jest to jeden z największych wrogów naszych pszenic. (*Rolnik śląski*).

Kącik informacyjny.

Doniesienia kronikarskie.

Dnia 12. września otwarto w Czerniowcach rolniczą wystawą, obejmującą wszystkie działy rolnictwa. Z poszczególnych wystawców należy się wzmianka pp. Brodowskiemu i Singerowi. c. k. funduszowi religijnemu, fabryce tytoniu w Zabłotowie i t. d Interesującym objektem był wagon do przewozu drzewa firmy Roessemann i Kühnemann (Juliusz Weiss, Lwów), przeznaczony dla bukowińskich kolei lokalnych. Wystawa zamkniętą została 21 b. m.

Z handlu chmielem. Od mniej więcej 10. września w Czechach i w Niemczech panuje słotne, chłodne powietrze, które źle oddziaływało na końcowy zbiór, względnie na dojrzewanie bardzo późnych gatunków chmielu. Ogółem oceniają zbiór chmielu w Niemczech na około 10% poniżej zeszłorocznego, a gatunek będzie stanowczo gorszym. Ceny wahają się między 30 a 80 marek, którąto ostatnią cenę osiągają pierwszorzędne gatunki z okolicy Spalt.

W Czechach w ostatnim tygodniu ruch osłabł, zwłaszcza gorsze gatunki nie znajdują odbytu. Ceny za prima wahają się między 80 a 120 kor. za 50 kg.

Według ostatnich wiadomości z Ameryki zbiór tamtejszego chmielu będzie około 20% niższy od zeszłorocznego.

Zwierzchność gminna Wara poczta Dynów, zaopatrująca się za pośrednictwem Oddziału handlowego naszego Towarzystwa w sztuczne nawozy, zwróciła się do tegoż Oddziału z zażaleniem na nierzetelną konkurencyę miejscowego handlarza izraelity. Wobec przypuszczenia, że sprzedawany przez tego handlarza nawóz sztuczny jest małowartościowy, rzeczona gmina, stosując się do pouczenia Oddziału handlowego, postarała się o próbkę tego towaru, który sprzedawany po 14 do 16 K za 100 kg, miał zawierać według twierdzenia handlarza 12% kwasu fosforowego i poddała tę próbkę rozbiorowi Stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach. Wynik analizy wykazał, że w mowie będący nawóz sztuczny zawierał tylko 7·65% kwasu fosforowego i 0·79 azotu, a więc był to superfosfat kostny, przedstawiający wartość uwzględniając już zysk sprzedającego w kwocie 4 K 82 h za 100 kg. Odbiorcy płacili więc od 9 do 11 K na 100 kg ponad rzeczywistą wartość. Fakt powyższy ogłaszamy w chęci uchronienia rolników od wyzysku.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 69. Na naszych wschodnich kresach pozbawieni jesteśmy naturalnego siana, bo wyjątkowo tylko jakiś folwark nad Zbruczem ma kawałek łąki; a konicze nie dają zwykle zadowalających zbiorów z powodu wielkiej przepuszczalności gruntu i braku dostatecznej wilgoci. Mamy zato kawałki niżej położonych gruntów, pokryte ziemią spływającą z przytykających zboczystych łanów, które z powodu tej napływowej warstwy stają się tak bujne, że wszelkie zboże wylega na nich, a tem samem zawodzi tak co do ilości jak i gatunku ziarna. Buraki zaś pastewne nie dają zadowalniających rezultatów, po części może i dlatego, że za często uprawiano je na tych samych miejscach. Chciałbym na tych nizkich kawałkach zrobić sobie kośne łąki i proszę na tej drodze o fachowe pouczenie: 1) Jak przygotować ziemię w tym celu. 2) Czy (a względnie jakich) należy użyć nawozów pomocniczych pod zasiew traw i w jakiej porze? 3) Jakich traw nasiona zasiać, w jakim stosunku ilościowym na 1 morg i w jakiej porze, a oraz, czy same, czy też z jakiem zbożem?

Pragnąłbym, żeby te trawy były odporne na zły klimat, bo o gorszy chyba trudno od naszego i żeby dawały dwa pokosy, o ile możności obfitego siana. Muszę dodać, że na tych nizkich kawałkach nie jest tak głęboki czarnoziem, jak na naszych płaskowzgórzach, mniejsza przymieszka gliny, a pod napływową warstwą ziemi dobywa się miejscami w pewnej głębokości marglowaty rumosz i pojedyncze kamienie. Te ostatnie najpodobniej naniesione z przytykających łanów zboczystych, bo u nas wszędzie jest wapień w głębszych warstwach, a nieusunięte z powierzchni przez pilne zbieranie (czego niech Pan Bóg nie pamięta moim fornalom, którzy na każdym kluczu bron mają skrzynkę na kamienie), dostały się przez oranie i inne uprawy w głębszą warstwę.

B. R. z T.

Ze stołu Redakcyjnego.

Oddział Żółkiewski złożył na wydawnictwo „*Rolnika*" 116 koron.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 14. do 20. września 1908.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
14 p.	38·4	40·3	41·5	8·4	11·9	7·9	12·6	7·4	7·2	6·2	6·4	88	60	81	W 10	W 10	W 10	10	10	10	—	
15 w.	42·6	43·2	43·5	7·8	13·0	10·7	13·8	7·5	7·0	7·8	8·4	89	70	88	W 10	W 6	W 3	9	6	10	0·2	●
16 ś.	42·7	41·4	40·7	9·8	17·4	10·6	18·0	7·6	7·7	9·0	8·1	86	60	85	W 1	O	O	10	9	0	—	
17 c.	40·4	40·7	41·1	11·1	14·0	10·1	14·2	9·8	8·7	8·0	8·1	86	67	88	W 1	W 3	NW 6	10	10	10	3·3	◍
18 p.	42·1	43·7	45·6	7·2	15·0	11·0	15·0	6·9	6·8	7·3	8·6	90	58	87	W 1	E 4	W 1	1	3	8	—	
19 s.	46·3	46·4	47·5	8·1	12·3	9·1	12·8	7·0	8·0	8·3	7·3	99	78	86	O	N 3	NE 5	10	10	10	0·8	
20 n.	48·2	48·1	47·9	8·0	11·3	10·9	12·6	6·8	7·5	8·0	8·6	93	80	89	N 5	NNE 5	N 5	10	10	10	—	● ≡

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Tow. Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: ***Dr. Jan Paygert.***